



You have downloaded a document from
RE-BUŚ
repository of the University of Silesia in Katowice

Title: Teksty regionalne w nauczaniu cudzoziemców

Author: Jolanta Tambor

Citation style: Tambor Jolanta. (2010). Teksty regionalne w nauczaniu cudzoziemców. "Acta Universitatis Lodziensis. Kształcenie Polonistyczne Cudzoziemców" (Z. 17 (2010), s. 167-175).



Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Bez utworów zależnych Polska - Licencja ta zezwala na rozpowszechnianie, przedstawianie i wykonywanie utworu jedynie w celach niekomercyjnych oraz pod warunkiem zachowania go w oryginalnej postaci (nie tworzenia utworów zależnych).



UNIwersYTET ŚLĄSKI
W KATOWICACH



Biblioteka
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego

Jolanta Tambor
Uniwersytet Śląski

Teksty regionalne w nauczaniu cudzoziemców

Region jest tekstem. Jak każdy tekst jest spójny. Trzeba dostrzec wyznaczniki jego spójności. Trzeba je umieć wykorzystać w nauczaniu. Owe wyznaczniki spójności można widzieć jak punkty orientujące, które w bezładzie myślenia wyznacza Aleksandra Kunce w szkicu *Myśleć Śląsk*:

Punkty koncentrują, rozszczepiają, deformują, transformują. Ale i uwypuklają, akcentują. Wreszcie fragmentaryzują, marginalizują, rozsadzają tok. I dalej wyznaczają linię myśli lub może koło, może wielobok, a może jedynie punkt. Punkty myśli, wyraźne przystanie w procesie osławiania świata, mogą stać się dla nas podporą, egzotycznym ekstremum, przystankiem, istotą rzeczy – najprawdziwszym centrum, ale i jarzmem, piętnem, stygmatem (Kunce, Kadłubek 2007: 231).

To poziom najszerszy rozumienia tekstu – tekstu kultury, w węższym znajdzie się tekst w tradycyjnym rozumieniu – jako tekst językowy. Taki tekst jest składnikiem tekstu kultury, za jaki uważamy region.

Czy w nauczaniu cudzoziemców należy wykorzystywać teksty regionalne? I jakie to powinny być teksty? Czy powinniśmy proponować uczącym się teksty pisane polszczyzną ogólną, zawierające treści regionalne, czy też możliwe jest użycie językowych struktur regionalnych? Czy wśród tekstów do nauczania języka polskiego jako obcego powinny się znaleźć teksty gwarowe i dialektalne?

Pytanie to jest istotne wobec aktualnej polityki językowej Unii Europejskiej. Jednym z istotnych dokumentów unijnych jest *Europejska Karta Języków Mniejszościowych lub Regionalnych*. Zdecydowana większość państw Unii Europejskiej ratyfikowała ten dokument, ratyfikowały go też niektóre państwa pozaunijne, Polska jak dotąd – niestety – nie. *Europejska Karta* nie obejmuje wprawdzie gwar i dialektów języków oficjalnych państw, zwraca jednak uwagę na mniejszości narodowe i etniczne oraz na etnolekty przez te grupy używane. Granica zaś między językiem a dialektem jest bardzo płynna, szczególnie w dzisiejszych czasach. Zdaliśmy sobie bowiem sprawę, że nie da się jej

wyznaczyć czynnikami wyłącznie językoznawczymi. Nie można – dysponując tylko narzędziami językoznawczymi – stwierdzić dziś jednoznacznie, czy etnolekt, tzn. mowa pewnej grupy ludzi, jest dialektem czy językiem. Język i dialekt nie są bowiem obecnie kategoriami językoznawczymi, lecz językowo-politycznymi. O tym rozróżnieniu w dzisiejszych czasach decydują głównie czynniki polityczne, a jeszcze konkretniej – ustawodawcze. Jeśli gremium ustawodawcze danego państwa zapisze pewien etnolekt jako język (w ustawach, uchwałach czy innych odpowiednich dokumentach), to ów takowym się staje. Dotyczy to zarówno określenia „język narodowy”, jak i „język regionalny”.

Przy odpowiednim zestawieniu i zaprezentowaniu faktów językowych etnolekt można przedstawić i jako dialekt pewnego języka narodowego (pokazując podobieństwa i różnice jego cech oraz cech owego języka narodowego), i jako język, który zajmuje określone miejsce w kontinuum dialektalno-językowym danej grupy/rodziny językowej. Dla określenia jakiegoś etnolektu jako języka regionalnego czy narodowego nie ma do końca znaczenia stopień bliskości systemowej z innym etnolektem; np. o uznaniu pewnych etnolektów za języki (np. narodowe) zdecydowała nie narodowość, tylko odrębna państwowość i decyzja polityczna o językowym charakterze danego etnolektu, wyrażona wprost w konstytucji danego państwa. Nie mają uzasadnienia dyskusje i argumenty o większej lub mniejszej odległości systemowej opisywanych etnolektów w procesie badania ich statusu w odniesieniu do pojęcia języka narodowego – znaczenie podstawowe zyskują akty prawne i uznanie na arenie międzynarodowej. Nie mają więc znaczenia argumenty, czy kaszubski bardziej różni się od ogólnopolskiego niż np. śląski od ogólnopolskiego, i nie ma sensu porównywanie, czy serbski z chorwackim różni się od siebie bardziej czy mniej niż śląski z ogólnopolskim.

Dla naszych rozważań nie ma wobec tego znaczenia fakt, czy pewne etnolekty uznamy za dialekty, czy za języki regionalne. Stan prawny bowiem z dnia dzisiejszego może nie być aktualny za rok. Jeszcze 3 lata temu językoznawcy spierali się o status kaszubszczyzny. 6 stycznia 2005 r. status ten jednoznacznie ustalił polski Parlament, uchwalając *Ustawę o mniejszościach narodowych i etnicznych oraz o języku regionalnym*.

Oprócz dialektów i języków regionalnych musimy mieć w pamięci istnienie odmian regionalnych polszczyzny, a szczególnie konstytuujące je regionalizmy. Kaszuby należą do tych regionów Polski, gdzie elementy dialektalne/gwarowe/regionalne są bardzo silne. Obok Kaszub do tych regionów należą na pewno Śląsk i Podhale, ale i Wielkopolska (wystarczy spojrzeć na objętość *Słownika gwary miejskiej Poznania*).

Regionalizmy stanowią znaczącą liczbę polskich faktów językowych. Są wśród nich takie, dla których nie ma ogólnopolskiego odpowiednika, chyba że przyjąć jako fakt obiegową humorystyczną opinię, iż regionalizmem jest zawsze to, co nie jest warszawskie. Do takich regionalizmów zaliczyć możemy fonetykę

międzywyrazową: ubezdźwięczniającą (warszawską) i udźwięczniającą (krakowsko-poznańską) czy wymowę *n* lub *η* tylnojęzykowego na granicy morfologicznej wyrazu.

Ciekawsze – rzecz jasna – jest słownictwo. Regionalizmy leksykalne warto znać choćby jako ciekawostkę, ale można czasem bez ich znajomości mieć kłopoty komunikacyjne, bo regionalizmy najczęściej dotyczą sytuacji najbardziej powszechnych, pospolitych, codziennych. Takich regionalizmów – oprócz najbardziej typowych, dzielących Polskę na 2 części: tę, gdzie wychodzi się *na dwór* i *na pole* (tu trzeba by dodać trzecią, bo na Śląsku wychodzi się *na plac*) oraz tę, gdzie zbiera się w lesie *borówki* (Kraków) i (*czarne*) *jagody* (Warszawa, Poznań) – znaleźć można wiele. Należą do nich nazwy długiej bułki, którą można kroić na kromki: *wek*, *weka*, *francuz*, *bułka francuska*, *bułka paryska*, *parówka*, *kawiorek*, *kawiorka*, *baton*, dalej *kiszone* lub *kwaszone* ogórki, mleko może być *zsiadłe* (warsz.) lub *kwaśne* (krak.), w lesie rosną *ostrężyny* (Kraków) lub *jeżyny* (Warszawa, Poznań), rosół je się z *makaronem* lub z *kluskami*, chce się zamówić *żur* lub *biały barszcz*, są *placki* – *bliny* – *racuchy*, które można *próbować* lub *kosztować*, podobnie jak *kaszę mannę* (warsz.) lub *grysik* (krak.). Dla tych wyrazów i wyrażeń łatwo wskazać regiony ich występowania, ale są i takie, dla których granica się zatarła, to np. *chrust* i *faworki*.

W tekście regionalnym znajdziemy elementy wykraczające poza zjawiska językowe. Są to specyficzne wskaźniki spójności fenomenów kulturowych, jakimi są teksty kultury.

Istotnym elementem regionalnych tekstów są regionalne realia. Najlepiej poznaje się, uczy się tego, co bliskie, namacalne, zatem we Wrocławiu przedmiotem nauczania winny być nie tylko Warszawa i Kraków, ale też w Katowicach niekoniecznie ciągle Wrocław. Warto więc, jeśli powstaje mnóstwo pomocy dodatkowych (inaczej rzecz ma się z podręcznikami kursowymi), by uwzględniały one wartości i realia regionalne.

Treści regionalne, proponowane w regionalnej formie, są budulcem tożsamości. Tożsamość często jest budowana także z wartości regionalnych – elementy kulturowe, takie jak tradycja, historia, język, mają w tym wypadku podstawowe znaczenie.

Wychowanie w ramach danej kultury wyposaża każdą jednostkę w społecznie akceptowany system wartości, którego nie można przekroczyć bez pewnych sankcji kulturowych, społecznych, niejednokrotnie bardzo dotkliwych. Jednostki wyłamujące się z owego systemu są natychmiast przez społeczność wyodrębniane i poddawane społecznej ocenie większości, ona bowiem ma wyraźnie ukształtowany system norm. Obecny w danej kulturze system wartości powinien być też przekazywany nauczającym cudzoziemcom, szczególnie, jeśli uczą się języka w Polsce. Teksty, z których korzystają, zawierają (lub winny zawierać) system wartości, konieczny do swobodnego (w miarę swobodnego) poruszania się w środowisku.

Owe wartości przekazywane są w różny sposób. Jednym ze wskaźników spójności tekstu kultury, jakim jest region, funkcjonującym na granicy jego językowego i pozajęzykowego wymiaru, są stereotypy. Posłużmy się przykładem Śląska (jako autochtonka znam go najlepiej i najłatwiej jest mi się tym przykładem posługiwać bez ryzyka zbytniego uproszczenia czy przekłamania). W przypadku Śląska i systemu wartości obowiązującego w tym regionie można mówić np. o niezwykle trwałym oddziaływaniu „czynników konserwujących system ról płciowych”¹. W wypowiedziach Ślązaków znajdują się odwołania do koncepcji porządku przyrodzonego, naturalnego, wedle których „społeczne różnice ról płciowych są czymś nieuchronnym i trwałym, albowiem danym biologicznie” (Ślęczka 1999: 33), z drugiej zaś strony – do koncepcji porządku nadprzyrodzonego (zgodności z wolą Bożą), wedle których

[...] pełnienie ról społecznych zgodnie z planem Bożym i naturalnym bywa często dość kłopotliwe, a nawet wymaga przewyciężenia samej siebie, czyli własnych skłonności hedonistycznych. Ale tak trzeba! [...] mężczyźni mogą spełniać swe powołanie – w świecie – na wiele sposobów, kobiety – w rodzinie – właściwie na jeden: rodzić dzieci i opiekować się bliskimi (Ślęczka 1999: 36).

Te koncepcje w myśleniu Ślązaków odznaczają się wielką trwałością. Występują u ankietowanych nawet jeszcze na przełomie XX i XXI w., pomimo przemian społecznych i transformacji.

Najbardziej typowa rodzina śląska to rodzina, w której mąż/ojciec wykonuje zawodowo ciężką pracę fizyczną. Najczęściej jest to praca górnika lub hutnika. Ta praca ciężka, ale i stosunkowo dobrze opłacana, zapewniała byt rodzinie. Zarobki, wbrew późniejszym opiniom o ich niewygórowanej wysokości, były raczej dość odpowiednie, skoro wystarczały na utrzymanie rodzin wielodzietnych. Przed II wojną światową było zazwyczaj kilkanaścioro dzieci (a nawet 20), w okresie wojny i tuż po niej kilkoro. Jeśli zdarzały się okresy obniżenia wypłat w stosunku do kosztów utrzymania, nadal powinnością mężczyzny było zapewnienie rodzinie środków do życia.

Taki obraz wyłania się z wypowiedzi Ślązaków jeszcze średniego pokolenia, a także z wielu filmów. Towarzyszy mu szacunek wobec męskiej pracy, która odwiecznie była podstawą utrzymania rodziny – stąd scena mycia nóg Jaškowi, górnikowi, w Kutzowej *Perle w koronie*, scena, która często budzi oburzenie cudzoziemek uczących się polskiego.

Z drugiej strony, u Kutza występuje też obraz górnika taki, jak w filmie *Zawrócony*: fajtlapy, któremu nic nie wychodzi, ukaranego przez milicjantów za to, że uczestniczył w manifestacji (a robił to na życzenie władz partyjnych, kuszących propozycją atrakcyjnych wczasów z żoną), po czym „obrywającego” od matki za to samo, bo ona wyżej ceni drugiego syna, który właśnie wstąpił do

¹ Tak nazwał jeden z rozdziałów swojej pracy Kazimierz Ślęczka (1999: 32).

milicji, a na końcu od sąsiada milicjanta, z którym pił dzień przed manifestacją, czego tamten się, oczywiście, wypiera. Śląski *chop* ma swoje drugie oblicze: kompletną życiową niezaradność. Całe jego życie koncentruje się między pracą (kopalnia, huta), szynkiem i *szkatem* a domem. We wszystkich tych miejscach przebywa wciąż wśród tych samych ludzi. Jego życie upływa w wąskim kręgu rodziny, kolegów/*kamratów* i sąsiadów. Jak pisze E. Górnikowska-Zwolak:

Osady górnicze, poprzez swoje „familoki” (zespoły mieszkań górniczych w domach stanowiących własność kopalni) stanowiły nie tylko zespoły sąsiadów o tym samym zawodzie i pracujących w tej samej kopalni, lecz również zespoły krewnych, a więc potrójnie wewnętrznie powiązane skupiska ludnościowe (Górnikowska-Zwolak 2000: 86).

Jego życie nie wykracza poza ten obszar. Składa się na to kilka przyczyn: zmęczenie ciężką fizyczną pracą, po której najlepszym odpoczynkiem jest leżenie lub siedzenie, praca na zmiany (albo w dzień pracuje, albo śpi po nocy, albo się szykuje do roboty) i wreszcie wstyd wywołany nieumiejętnością wysłownienia się i nieobycia w świecie. Ostatnie dwie cechy mają wiele wspólnego ze śląskim stosunkiem do wykształcenia. Na Śląsku do lat siedemdziesiątych XX w. nie przywiązywano wagi do wykształcenia. Dziewczętom często odmawiano możliwości uczenia się powyżej szkoły podstawowej, chłopców z kolei wysyłano do szkoły zawodowej, by szybko zdobyli tradycyjny w rodzinie zawód górnika lub hutnika i poszli do pracy.

Takie podejście do kwestii wykształcenia miało swoje konsekwencje: nieumiejętność posługiwania się językiem ogólnopolskim (w szkole zawodowej często wykładali Ślązacy, którzy na sposób mówienia uczniów nie zwracali zbytniej uwagi, a czasem i sami mówienie polszczyzną ogólną opanowali w stopniu niedostatecznym) i możliwość pracy tylko na niskich robotniczych stanowiskach. Stąd podkreślana i przez przyjezdnych i przez samych Ślązaków niezaradność, nieumiejętność robienia jakiegokolwiek kariery:

Mówię ci, że ja znam ludzi prawdziwych Ślązaków, co zostali tylko górnikami, bez jakiś szkoły nawet zawodowej, gdzieś jakiś kurs robili, że jak miał iść do biura coś załatwić to wołał kobyta posłać albo miał gorączka zaroz. Do dzisiaj, chociaż oni są na emeryturze, a jak mają iść gdzieś coś załatwić, **a mo świadomość, że musi to powiedzieć trocha poprawni, to po prostu woli niy iść!** Jest taka generacja. Ci młodzi już niy, ale ci starsi jeszcze, znam takich że tak jest. [podkr. – J. T.]

To stereotyp, którego znajomość jest konieczna, by zrozumieć Śląsk i jego mieszkańców, a także to, że nie wszyscy, nawet w miastach, są w stanie porozumiewać się ogólną polszczyzną. Dla zrozumienia Śląska i każdego regionu ważna jest wiedza o odmienności tradycji. Na Śląsku jedną z najistotniejszych imprez w każdej rodzinie są urodziny (w przeciwieństwie do innych regionów Polski, gdzie obchodzi się imieniny). Śląskie upodobanie do urodzin ujawnia się

od najwcześniejszych lat. Jedną z najważniejszych tradycji we wczesnym dzieciństwie jest „roczek”. Pierwsze urodziny dziecka bywają prawie tak huczne jak chrzciny. „Roczek” bardzo często zaczyna się uroczystością kościelną. Z tej okazji dla dziecka zamawia się specjalną mszę, na którą zapraszani są najbliżsi: dziadkowie, rodzice chrzestni i inni członkowie rodziny. Potem organizuje się imprezę w domu, z obiadem, ciastem, kawą, śpiewaniem, „wicami” i z prezentami dla rocznej pociechy. Na stole musi pojawić się tort z jedną świeczką. Inną urodzinową imprezą, która wywołuje niesłychane poruszenie, jest „Abraham”, czyli pięćdziesiąte urodziny. One, jak złote gody, też muszą być bardzo huczne.

Ważnym zwyczajem, nieznanym w innych regionach Polski, jest „chodzenie z tytą” do pierwszej klasy. Czasem także jako żart daje się ją osobom idącym do szkoły średniej czy rozpoczynającym studia. Odmienne są obrzędy świąteczne – na Śląsku w niedzielę wielkanocną zajacek przynosi słodycze, z kolei prezenty pod choinką kładzie Dzieciątko. Na Wigilię je się inne potrawy: moczkę, siemieniokę, makówki.

Europa się łączy. Symbolem owego łączenia jest brak kontroli granicznej, wspólna waluta, próba stworzenia wspólnej konstytucji. Jednocześnie Europa dąży do zachowania swojej różnorodności, a podstawowymi grupami, podtrzymującymi ową wartościową różnorodność, są grupy etniczne (regionalne).

Nie można człowiekowi odbierać jego tożsamości, poczucia więzi rodzinnych i ojczystych, bo na pewno się zbuntuje. Próby wynarodowienia zawsze w historii kończyły się buntami, przewrotami i rewolucjami. Nie przyjmowali tego do wiadomości zaborcy. Nie powiodły się próby rusyfikacji ani germanizacji. Pod zaborami kwitło konspiracyjne szkolnictwo, powstawały podziemne organizacje i stowarzyszenia, wydawano polskie pisma. Język stał się jednym z najistotniejszych elementów utrwalenia poczucia więzi narodowych. W naszym przypadku mamy na myśli także więzi etniczne.

Panuje przekonanie o ścisłym powiązaniu języka z poczuciem tożsamości narodowej – przykładem może być Polska w czasie zaborów, kiedy pielęgnowanie języka uważano za pielęgnowanie poczucia polskości. Powstanie nowego państwa powoduje chęć zaakcentowania posługiwania się odrębnym językiem (np. Serbowie i Chorwaci), to z kolei, wcześniej czy później, wywołuje tendencje separatystyczne i próbę oderwania się reszty kraju (tak Quebec w Kanadzie), czy choćby akcentowanie odrębności „języka brazylijskiego” przez mieszkańców tego kraju.

Na Śląsku miarą poczucia śląskości było od wieków pisanie po polsku, używanie polskiego w sytuacjach oficjalnych. Dziś to się zmieniło. Po roku 1990 etnolekt śląski wkroczył do kultury popularnej, do mediów, zaczął być używany w sytuacjach półoficjalnych. Odrodzenie regionalne dotyczy – rzecz jasna – nie tylko Śląska. Diametralnie sytuację językową na Kaszubach zmieniła *Ustawa o mniejszościach narodowych i etnicznych oraz o języku regionalnym*, ale już wcześniej Kaszuby mogły się pochwalić kaszubskim elementarzem,

Biblię przetłumaczoną na kaszubski, audycjami telewizyjnymi, nauczaniem kaszubskiego w szkołach, lektoratem kaszubskim na Uniwersytecie Gdańskim. Na Podhalu również przetłumaczono Biblię, ksiądz profesor Tischner stworzył *Filozofię po góralsku*, ogólnopolską sławę zdobyły zespoły stylizujące swe piosenki na góralszczyznę: Golce, Zakopań, Trebunie Tutki. Na Warmii wydano w gwarze legendę warmińską zatytułowaną *Ło królu i szurku w czepku lurodzónam* w formie komiksowej.

Młodzi Europejczycy chcą się uczyć języków. Wiedzą, że bogactwo człowieka polega na jego wiedzy. Człowiek wielojęzyczny staje się człowiekiem wielokulturowym, a wielokulturowość pozwala widzieć więcej i lepiej. Każdy język bowiem to inny sposób widzenia świata – im więcej języków, tym więcej punktów widzenia. Dzięki znajomości języków człowiek może patrzeć na rzeczywistość pod wieloma kątami, z różnych punktów widzenia, bo przecież rzeczywistość widzimy, oceniamy i interpretujemy poprzez dostępny nam język. Dlatego znajomość wielu języków pozwala więcej i lepiej dostrzegać w otaczającym nas świecie. To samo dotyczy odmian terytorialnych języków.

Zmianę perspektywy widzenia dzięki wiedzy m.in. o języku pokazuje wypowiedź studentki nie-Ślązaczki po konferencji o Śląsku:

To, co usłyszałam, zrobiło na mnie duże wrażenie. Śląsk do tej pory był dla mnie czymś **obok** czego żyłam, **obok** także w sensie dosłownym, geograficznym, dlatego że moja miejscowość – Żarki – znajduje się jakby na granicy, zawsze mówiło się, że niedaleko przebiegała granica między Jurą Krakowsko-Częstochowską a Śląskiem, dawniej między „Reichem” a Generalną Gubernią. Żyjąc **obok** Śląska, czułam się z nim związana, ale bardziej kojarzył mi się z czarnymi domami Katowic, zatłoczonymi drogami, dobrze zaopatrzonymi sklepami, kopalniami i zanieczyszczeniem. Moje studia w Katowicach zaczęły zmieniać moje postrzeganie Śląska. To, co usłyszałam w czasie tej sesji, pozwoliło mi odkryć oblicze tej przestrzeni, jakiego nie znałam, zielone lasy, oswojoną krainę hałd, sakralną Górę św. Anny i baśniową Słężę, różnorodność pejzażową. Kraina górników zaludniła się baśniowymi postaciami. Teraz już nie wartościuję Śląska jednoznacznie. Obszar **obok** nie stał się nagle moją ojczyzną, ale odsłonił się i staje mi się w jakiś sposób bliski. Im bardziej go poznaję, tym bardziej uświadamiam sobie, jak mało o nim wiem. Fascynuje mnie związana ze Śląskiem „famierność”, współistnienie kultur polskiej i niemieckiej oraz, czego dowiedziałam się dopiero na konferencji, czeskiej, które współtworzą oryginalną atmosferę „śląskości”. Takie sesje są bardzo potrzebne, służą kultywowaniu i popularyzowaniu kultury tego regionu, którego bogactwo nie powinno ulec zapomnieniu. Przydałoby się jedynie, aby tego typu wydarzenia były bardziej wyeksponowane i miały większe audytorium. Śląsk to unikalny obszar spotkania trzech narodów, spotkania nieba i gór z podziemiami kopalń, należy mu się miejsce w kulturze polskiej.

Kolejna wypowiedź jeszcze wyraźniej pokazuje, że bycie w dokonuje się w dużej mierze dzięki językowi. Przytaczam opinię studentki-Ślązaczki. Bardzo ją poruszył tekst prof. Stefana Szymutki, w którym potraktował on nadanie w czasach swojego dzieciństwa nazwy Main Road podwórkowemu boisku – błotnistej łączce – jako zdradę swej śląskiej tożsamości:

24.III.1971 Górnik Zabrze przegrał z Manchester City na stadionie przeciwnika, marnując wygraną w meczu na „Śląskim”. Górnik przegrał w strugach ulewnego deszczu. To właśnie wtedy w katowickim „Sporcie” ukazał się artykuł, którego tytuł dr Szymutko zapamiętał: „Zdobyc z Chorzowa utopiona w angielskim błocie”. Referat dra Szymutki wywołał żywą dyskusję i na płaszczyźnie lingwistycznej (język zaciemnia rzeczywistość), i na płaszczyźnie psychologicznej. Obecna na sesji pani psycholog twierdziła, że owa ucieczka od śląskości, obce nazwy to cechy zabawy dziecięcej. Zanegował to autor, twierdząc, że „fusbali” to nie była zabawa, gracze byli już wszak młodymi mężczyznami. A moje wrażenia po wysłuchaniu referatu? Nigdy nie patrzyłam na moje własne odejście od śląskości w ten sposób. Uważałam to za naturalną kolej rzeczy. Wprawdzie należę do pokolenia młodszego niż pan Szymutko i już moi rodzice zerwali po części ze śląskością, ale w moim wypadku ta ucieczka jest jeszcze głębsza i dalsza. Ja nie potrafię już nawet mówić gwara śląską, znam tylko pojedyncze słowa. Nieobcy był mi także wstyd z powodu śląskości, o którym wspominał autor. Nie wiem z czego wypływa. Może z faktu, że postrzegam Śląsk jako pustynię kulturalną? **Teraz nie czuję tego wstydu i wiem, że się myliłam.** Referat dra Szymutki, jak i cała sesja, uzmysłowił mi moje błędne poglądy i przybliżył, pokazał obraz Śląska, jakiego dotąd nie znałam.

Elementów regionalnych w tekstach dla obcokrajowców jest niewiele. Są przemycane nieśmiało i wstydliwie, choć powinno być odwrotnie. W sposób planowy dotyczy to właściwie Wrocławia. Mam na myśli książki: *Z Wrocławiem w tle* i *Spacer po Wrocławiu*.

Przykładów regionalnych treści z tych publikacji można przytoczyć wiele:

– *Piosenka wrocławska* – „mkną po szynach **niebieskie** tramwaje”: wiedza o realiach może pomóc we Wrocławiu, bo np. na Śląsku tramwaje są czerwone, więc trzeba faktycznie w tekście usłyszeć ten wyraz, we Wrocławiu można to wiedzieć,

– wiele jest elementów kulturowych: pomniki, kościoły, Festiwal „Wratislavia Cantans”, Tadeusz Różewicz, Zbyszek Cybulski,

– elementy kultury regionalnej, istotne dla kultury ogólnopolskiej: święta Jadwiga (żona Henryka I Brodatego i matka Henryka II Pobożnego), wizyty kolejnych królów Polski we Wrocławiu; Panorama Raławicka (Kościuszko) itp.

Publikacje te dają też możliwość poprowadzenia lekcji o swej tożsamości jako obcego (cudzoziemca) – np. wiersz Romana Kołakowskiego *Pocztówka z Wrocławia*.

Ale przydałyby się elementy z regionalnego języka – może warto dodać „coś” z języka lwowian, skoro tak ważna jest obecność przymiotnika *lwowski* w przestrzeni Wrocławia?

Na razie podręczniki bronią się przed regionalnością i regionalizmami. Jest – na szczęście – w *Kiedyś wrócisz tu...* kilka tekstów o Krakowie i Podhalu, 7-wersowy akapit o regionalizmach w tekście *Kaprys króla Zygmunta*. Pod względem językowym, jeśli pokazujemy regionalizm, to właściwie jest to tylko góralszczyzna, jak choćby fragment poematu *Dziw* Franka Hodorowicza-Sewców w przytaczanej już książce E. Lipińskiej i G. Dąbskiej, ale już kolęda *Nowy rok bieży „Górali łąckich”* w podręczniku *Polski mniej obcy* w zasadzie ma tylko słowo *uwity* – poza tym to polszczyzna ogólna.

Czy uczący się chcą poznawać odmiany regionalne języka? Na koniec przytaczam wypowiedź studentki, która spędziła semestr w Neapolu w ramach programu Erasmus:

Podczas pobytu w Neapolu wielokrotnie na lekcjach języka włoskiego uczono nas regionalnej wymowy i słów. Uczono nas także rozróżniania akcentu z różnych regionów Włoch. Te podstawowe umiejętności spowodowały, że kilka razy udało nam się zrobić zakupy na typowo neapolitańskich straganach i skosztować prawdziwych neapolitańskich przysmaków. Czasem nawet udawało nam się na ulicy zrozumieć pojedyncze wyrazy w narzeczu neapolitańskim, co bez znajomości zasad regionalnej wymowy jest niemożliwe. To świetna przygoda i czuję się przez to wyróżniona, bo to jakby drugi stopień wtajemniczenia.

Bibliografia

- Dąbrowska A., Burzyńska-Kamieniecka A., Dobesz U., Pasieka M., 2005, *Z Wrocławiem w tle. Zadania testowe z języka polskiego dla cudzoziemców. Poziom podstawowy, średni i zaawansowany*, Oficyna Wydawnicza ATUT, Wrocław.
- Dobesz U., 2004, *Spacery po Wrocławiu. Teksty do ćwiczeń w czytaniu, mówieniu i pisaniu dla cudzoziemców. Poziom średnio zaawansowany i zaawansowany*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław.
- Górnikowska-Zwołak E., 2000, *Szkic do portretu Ślązaczki. Refleksja feministyczna*, przy współpr. A. Tobor, Wydawnictwo Naukowe Śląsk, Katowice
- Kunce A., Kadłubek Z., 2007, *Mysleć Śląsk. Zbiór esejów*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice.
- Lipińska E., Dąbwska E. G., 1997, *Kiedyś wrócisz tu...*, Universitas, Kraków.
- Madeja A., Morcinek B., 2007, *Polski mniej obcy. Podręcznik do nauki języka polskiego jako obcego*, Wydawnictwo Naukowe Śląsk, Katowice.
- Ślęcka K., 1999, *Feminizm*, Książnica, Katowice.